

# Po Nurmim Virtanen

## Nowy wielki mecz Kusocińskiego z mistrzem bieźni finlandzkich

Po Nurmim — Virtanen. Brak tylko Lehtinena i Isohollo, by przez bieźnie Polski przewinęli się najlepsi długodystansowcy świata. Ta czwórka bowiem nie ma w tej chwili konkurencji, zwycięża zawsze i wszędzie, boi się tylko siebie.

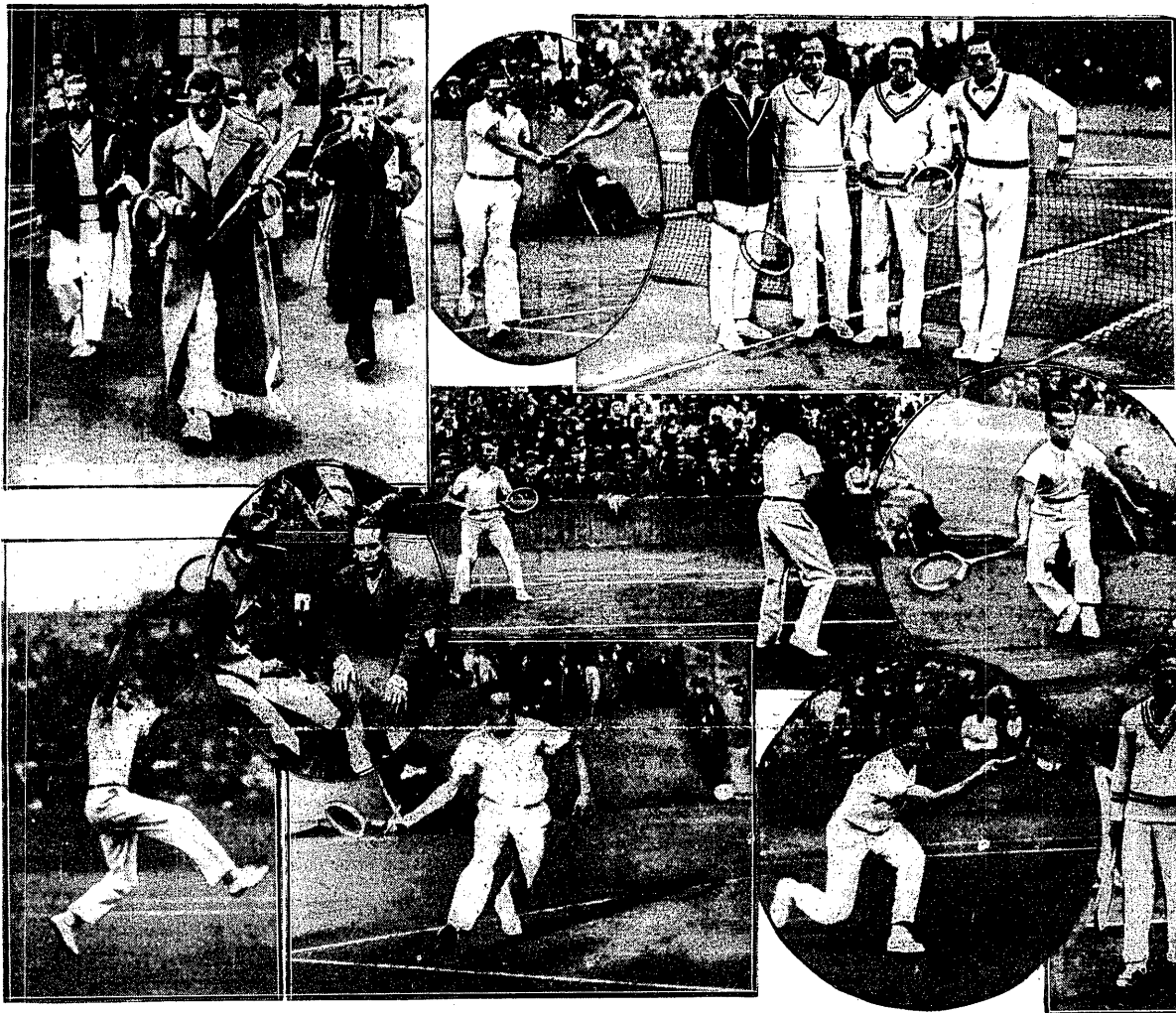
Najlepszy z nich jest Nurmi — to pewnie. W słynnym pojedynku na 2 mile ang. był on pierwszy w czasie rekordu światowego, ale Lehtinen, Virtanen i Isohollo byli tuż, tuż za nim i też pobili rekord światowy Wideo uważany za jeden z najbardziej wyśrubowanych wyników sportowych.

Virtanen, Lehtinen i Isohollo oto trójka, która żyje w cieniu sławy Nurmiego, choć sama mogłaby świecić niemięjszym blaskiem. Każdy ich start to otarcie się o rekordy światowe i zająca walka między sobą, rozstrzygana o pierś. Tak było na mistrzostwach Finlandii w biegu 5 klm, wygranym przez Lehtinena w czasie 14:39,6; Isohollo miał 14:40,2, Virtanen 14:40,6. Tak było na meczu ze Szwecją i tu wygrał Lehtinen w czasie 14:40, o pierś przed Virtanem. Tak też było w owym pamiętnym wyścigu na 2 mile, kiedy to trzech ludzi pobilo rekord światowy.

Najwybitniejszą osobistością z tej trójki jest Virtanen, największą przyszłość rokują jednak młodemu Lehtinenowi.

28-letni właściciel sklepu z konfekcją męską w Abo, rodzinem mieście Nurmiego, kolega klubowy swego słynnego ziomka, Virtanen niedawno stosunkowo wypłynął na szersze wody. Jeszcze bowiem przed dwoma laty startował on w barwach związku robotniczego i wskutek tego nie miał dostępu na bieźnie europejskie.

Dopiero gdy gwiazda Nurmiego zaczęła blednąć, namówiono Virtanena by wstąpił do związku fińskiego i wzmocnił w ten



**ECHA MECZU TENNISOWEGO RACING CLUB (PARYŻ) — LEGIA (WARSZAWA) 3:2**  
Rząd poziomy górny: Tłoczyński i Landry oraz sędzia Kruszewski, wychodzą przed meczem na kort; Landry, szósta rakieta Francji; uczestnicy gry podwójnej: M. i J. Stolarow (Legia) oraz Cochet i Landry (Racing Cl.) Rząd środkowy: Henri Cochet przed mikrofonem Polskiego Radja; para francuska w oczekiwaniu na piłkę od przeciwników; Tłoczyński podczas meczu z Cochetem. Rząd dolny: Landry smuczuje; M. Stolarow w chwili swego morderczego strzału z forhandu, a tuż obok po wykonaniu tej „egzekucji”, której musiał poddawać się nawet mistrz świata Cochet; Tłoczyński spracowany, lecz uśmiechnięty, po zwycięstwie nad Landry.

W roku biejącym Virtanen ma już konkurentów. Są nimi Lehtinen i Isohollo, którzy przewyższają go jednak tylko szybkością, no i młodocia. Wytrzymałość jednak nikt nie może nie zrobić Finnowi. Jeszcze dotąd nikt nigdy nie potrafił oderwać się od niego.

Z Kusocińskim Virtanen spotkał się dwa razy i dwa razy go pokonał. Raz w Anglii na mistrzostwach w biegu na 4 mile, raz w roku biejącym w Abo na 5000 mtr., kiedy to zmógł Polaka raczej mroz i zmęczenie, niż wyższa klasa przeciwnika.

Polak ma więc aż dwa rachunki do uregulowania i dwudniowy start Virtanena w Warszawie i Krakowie może mu to umożliwić.

O szansach tej walki trudno jest mówić. Zdaje się być pewne, że Virtanen wypowie pojedynkę na czas. Finisz Finna nie jest nadzwyczajny, biją go przecież w ostatecznej rozrywce i Nurmi i Lehtinen i Isohollo, Nurmi przytem o wiele łatwiej niż Kusocińskiego o parę metrów, a nie o metr. Ryzyko walki z Kusocińskim na finiszu byłoby więc bardzo wielkie.

To też przypuszczać należy, że Virtanen będzie się starał zmoc Kusocińskiego tempem. A że w r. b. robił już parokrotnie czasy w granicach 14.40, nie wątpimy, że tempo to będzie bardzo ostre. Może więc dostaniemy odpowiedź na pytanie, na które Nurmi nie odpowiedział. Co właściwie może Kusociński? Od Nurmiego dowiedzieliśmy się jedynie, że Polak na finiszu mu ustępuje. Jaki czas zrobić może naprawdę, tej odpowiedzi oczekujemy od pojedynku z Virtanem. Odpowiedzi, rekordu polskiego i zwycięstwa.

W sobotę biega Kusociński na 3000 mtr. w Warszawie na stadionie Legji, w niedzielę w Krakowie 5000 mtr.

sposób sytuację Finlandii. Ale Virtanen miał już wówczas 26 lat, nie miał rutyny międzynarodowej i znakomitego treningu, wszak zdany był zupełnie na własne siły przy tworzeniu swej kariery. To też po dziś dzień panuje przekonanie, że związek robotniczy zmarnował Virtanena. Gdyby od początku poszedł on w ślady Nurmiego, kto wie, czy nie był by on jeszcze większym biegaczem.

W każdym razie w r. ub. Virtanen nie tylko że był najgroźniejszym rywalem Nurmiego, ale był uważany za lepszego od niego. Faktem jest również, że Nurmi unikał spotkania z Virtanem, który dążył do tego wszelkimi siłami. Dopiero na jesieni przyjął rękawicę rzucającą mu wielokrotnie, i zwyciężył po zwycięstwie walcie o pierś, w znakomitym czasie. Świadkiem tego pojedynku był Petkiewicz.

**Sprawa meczu Kraków — Leodium** nie jest jeszcze definitywnie załatwiona. Jeżeliby WOZPN nie doszedł do porozumienia z PZPN, to mecz z Leodium rozegra reprezentacja Warszawy. W każdym razie ekspedycja dwu reprezentacji nie przekroczy 18 graczy. Jako kierownicy jada z ramienia PZPN pp. Malłow i wys. Loth, oraz przedstawiciel OZPN. Wyjazd nastąpi

w piątek d. 9 października rano, przyjazd do Brukseli w sobotę, 10 października wieczorem.

**Mecze ligowe w nadchodzącą niedzielę** prowadzi: Warszawianka — Czarni p. M. Walczak, Polonia — Warta p. Rettig, Cracovia — Poznań p. Wardejski, Lechia — Wisła p. Gronczek, ŁKS — Garbarnia p. Nawrocki.



**KUSOCINSKI WALCZY Z VIRTANEM W ABO**  
— racji sobotniej wizyty w Warszawie znakomitego biegacza fińskiego i jego pojedynku z asem naszych bieźni Kusocińskim, zamieszczamy zdjęcie, dokonane podczas występu Polaka w Finlandji, gdzie, jak wiadomo, Virtanen wygrał bieg 5000 mtr.



**REPREZENTACYJNA JEDENASTKA BELGIJ,**  
która pokonała ostatnio Holandję



**HENRI COCHET, ARCYMISTRZ RAKIETY**  
udzielił podczas swego pobytu w Warszawie przedstawicielowi „Przeglądu Sportowego” p. K. Gryżewskiemu jednego wywiadu, który drukowaliśmy w numerze poprzednim, oraz zadedykował zamieszczone powyżej zdjęcie: „na pamiątkę wielkich meczów, rozegranych w Warszawie”.



# Przed walką z Belgami na dwu frontach

## Ciężka próba piłkarzy i lekkoatletów polskich dn. 11.X. na stadionie w Brukseli

Dzień 11 października b. r. należeć będzie do ważniejszych w historii sportu polskiego. W dniu tym aż dwie reprezentacje nasze (piłkarska i lekkoatletyczna) wystąpią po raz pierwszy na zachodnio-europejskiej arenie, by bądź zdobyć sobie uznanie i wzięcie w krajach zachodniej Europy, bądź też przepaść w tym wstępnym egzaminie i znów wrócić do szarej masy „nieważnych” pariasów sportowych. Spotkania te odbędą się na największym stadionie Europy — w Brukseli. Przeciwnikami będą w obu wypadkach Belgowie. Taka podwójna impreza międzypaństwowa odbędzie się bodaj po raz pierwszy w dziejach sportu międzynarodowego. Doprowadzenie jej do skutku zawdzięczamy inicjatywie i staraniom p. konsula Chiczeńskiego. Miejmy nadzieję, że dzięki ambicji naszych wybrańców nie będzie potrzebował żalować tej inicjatywy. Odpowiednie szanse istnieją.

Rozpatrzymy je kolejno w obu działach.

Dla zorientowania się w poziomie piłkarstwa belgijskiego brak nam nie tylko materiału porównawczego, ale wogóle pewnych sprawdzianów. Piłkarze nasi dotychczas ani razu nie zmierzli swych sił z Belgią. Przeciwnikami Belgów są przeważnie państwa, z którymi my nie spotykamy się wcale, mianowicie Holandia, Anglia, Francja, i Luksemburg. Pewnym miernikiem może być jedynie spotkanie Belgii ze Szwecją, rozegrane w tym samym dniu, w którym nasza reprezentacja pokonała Szwedów w Sztokholmie 3:0. Dało ono rezultat nierozstrzygnięty (2:2). Porównanie to mogłoby przemawiać na naszą korzyść, gdyby nie było zbyt kruche.

Na naszą korzyść przemawia również porównanie ogólnych bilansów spotkań międzypaństwowych Polski i Bel-

gii. Gdy nasz bilans wykazuje 17 wygranych, 8 remis i 19 przegranych, a stosunek bramek 91:86, to bilans Belgii daje zaledwie 47 wygranych na 61 przegranych i 19 remis oraz ujemny stosunek bramek, bo 261:302. Trzeba jednak pamiętać o tem, że przeciwnicy Belgów byli przeważnie znacznie silniejsi niż nasi przeciwnicy. W ostatnich 2 latach wyniki reprezentacji belgijskiej były wcale dobre: z Ho-

landją 3:1, 2:2, 3:1 i 1:1; z Francją 4:1, 6:1, 1:2 2:2; z Anglią (zawodowcami) 1:3 i 1:5; z Czechosłowacją (w Antwerpii) 2:3, z Irlandią 0:4 i 1:3; z Portugalią 2:1 i 1:2 oraz w Montevideo z Paragwajem 0:1 i Stanami Amer. Północnej 0:3.

Pozatem wiemy o Belgach tylko tyle, że grają bardzo szybko i twardo, że publiczność jest wcale gorąca i że posiadają piękne tradycje (mistrzostwo świata,

zdobyte na Olimpiadzie w Antwerpii w 1920) i odpowiednie ambicje. Reasumując, nasi piłkarze stoją przed ciężkim zadaniem, któremu sprostają tylko, o ile będą szczęśliwie zastawieni, o ile będą w najlepszej kondycji i o ile walczyć będą z największą ambicją. Zwyciężyć mogą. Oczywiście zależeć to będzie także od Fortuny, która nie zawsze nas proteguje.

Zgola inaczej przedstawia się

sytuacja w lekkiej atletyce. Gdyby spotkanie miało pełny program, zwycięstwo Polski nie ulegałoby wątpliwości. Najlepsze wyniki lekkoatletów belgijskich, w bieżącym roku osiągnięte, są naogół znacznie słabsze niż nasze. Oto one: Na 100 m. — Garain i Leemans po 11 s., 200 m. Leemans 22,8 i Garain 23 s., 400 m. Prinsen 50,2 i Roulet 51,8, na 800 m. Coeniaerts 1.59,4 i Geeraet 1.59,6, na 1500 m. Geeraet 4.08,4 i Van Rumst 4.11,2, na 5.000 m. Marechal 15.30 i Van Rumst 15.34, na 110 przez płotki Binet 16,2 i Devries 17,6, na 400 przez płotki Russ 57,8 i Binet 58,4, skok w zwyz Noel 1,85 m. i Henault 1,80 m., skok w dal Leemans 6,82 i Binet 6,54 m., skok o tyczce Etienne 3,50 i Noel 3,43 m., rzut kula Vos 13,16 m. i Mingels 12,36, rzut dyskiem Vos 37,88 i Baptist 37,51, rzut oszczepem Herremans 61,76 i Etienne 57,05 m. Jak z powyższego wynika, Belgowie mają lepsze wyniki od nas jedynie w skoku w wyżej i w oszczenie i dorównują nam jedynie, i to niezupełnie, w biegach na 400 i 800 m.

Innymi słowy, pełny mecz międzypaństwowy skończyłby się musiał wysokim zwycięstwem Polski, zwłaszcza że także w sztafetach Belgowie nie mieliby szans. Z tego względu oraz ze względów finansowych nasi przyszli przeciwnicy ograniczyli program do kilku konkurencji, dla nich najdogodniejszych, mianowicie do biegów na 100, 200, 400, 800, 1500 i 5000 m. i do rzutu oszczepem. Mimo to powinniśmy dość gładko wygrać, o ile nie będzie niemiłych niespodzianek i o ile na długich dystansach prócz Kusocińskiego startować i walczyć będzie do upadłego P. Kiewicz, powracający znów do formy.

Spotkanie lekkoatletyczne odbędzie się przed meczem piłkarskim, zatem na oczach tłumów. Wygrana naszych lekkoatletów przyczyni się waleń do podniesienia samopoczucia i wzmocnienia ambicji naszych piłkarzy.

Oby i oni wyszli obronna ręką z tej cięższej przeprawy i oby obydwie nasze reprezentacje pod każdym względem zachowały się tak, jak wymaga tego godność i dobre imię Polski. Wten czas zachód zostanie wreszcie dla nas zdobyty!

Kazimierz Głabisz.



NIEFORTUNNY DLA POLONJI MECZ LIGOWY Z RUCHEM W WARSZAWIE 2:4  
Moment z pierwszej połowy, kiedy gospodarze stale atakowali i prowadzili 2:0

## 750 ZŁ. NAGRODY

w nowym konkursie olimpijskim „Przełądu Sportowego” za trafne odgadnięcie 9-ciu meczów ligowych

Termin nadsyłania zawiadomień o wygranej w VI-ym konkursie minął bez rezultatu: nikt nie odgadł

nawet 10-ciu wyników spotkań piłkarskich. W myśl regulaminu naszych konkursów za przeznaczonej dla zwycięzcy nagrody 500 złotych, 250 przechodzi na na fundusz olimpijski,

a pozostałe 250 zł. definitywnie już powiększy nagrodę w bieżącym VII-ym konkursie naszego pisma

do sumy 750-ciu złotych.

Dziewięć meczów, wchodzących w skład obecnego konkursu, nie przedstawi już chyba dla uczestników trudności niemożliwych do przewyżczenia. Nie zawsze przecież trafiają się tak niezwykle niespodzianki jak poprzednio i coraz więcej liczyć się można ze zwycięstwem faworytów, którzy pod koniec sezonu krystalizują swoją formę.

Tym razem „gra warta jest świeczki”. Konkurs jest stosunkowo łatwy,

nagrada wyjątkowo wysoka.

W obecnym numerze (podobnie jak w poprzednim) — dajemy znowu dwa kupony „do wysłania”. Należy sobie tylko przepisać dla własnej kontroli typowane wyniki.

Przypominamy równocześnie uczestnikom konkursu, że uwzględniać będziemy wszystkie listy, na których data stempla pocztowego nie będzie późniejsza jak z piątku, to jest 25 b. m. Czasu jest więc dosyć, — ale nie za dużo, należy się więc popieszyć, by wysłać kupony w przepisany termin.

Głoszycie więc, czytelnicy,

jaknajliczniej. Ryzyko jest niewielkie, a suma do wygrania poważna. Przedewszystkiem pamiętać jednak należy, że popar-

enie naszej inicjatywy jest równie moralnym obowiązkiem każdego prawdziwego sportowca pol-

skiego.

Kto naprawdę szczerze pragnie, aby nasi najlepsi, ci którym słuszenie chlubi się sport polski, wykazać mogli za Oceanem, że robimy postępy i że nie ostatnie miejsce należy się nam w wielkiej rodzinie sportowców całego świata, ten

powinien i musi wziąć czynny udział w konkursie.

Na zakończenie przypominamy warunki konkursu. W każdej z rubryk (a, b i c) liczbą 1, oznaczamy zwycięstwo gospodarzy, liczbą 2 zwycięstwo gości (umieszczonych na liście z boku kuponu na drugim miejscu) i wreszcie cyfrą zero „0”, wynik nierozstrzygnięty.

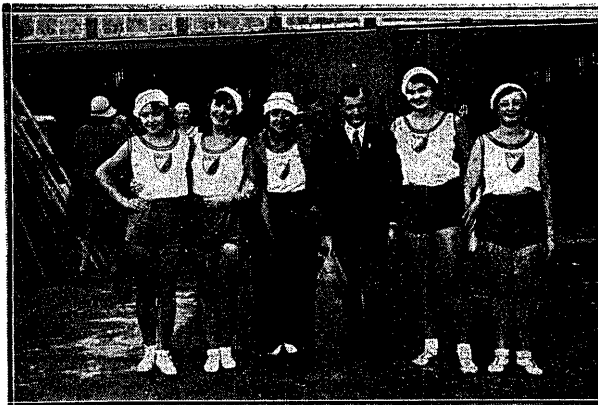
Każda rubryka stanowi odrębną całość i wówczas tylko gdy w jednej z rubryk znajdzie się 9 ewentualnie 8 (w razie gdy nikt 9-ciu wyników nie odgadnie) trafnych wyników, zostanie przyznana szczęśliwemu zwycięzcy konkursu nagroda. Gdy zwycięzców będzie paru, nagroda 750 zł. zostanie między nich podzielona.

Do każdego kuponu dołączyć należy znaczki pocztowe za jeden złoty i wysłać listem najpóźniej w piątek 25 b. m. pod adresem: Polski Komitet Olimpijski, Warszawa, Wiejska 11.

Zatem głosujmy, głosujmy, głosujmy! Wszyscy jak jeden mąż! Bez zwłoki, natychmiast! Głosujmy sami i agitujmy znajomych.

Cel szlachetny—nagrada godna zazdrości!

Kupony zamieszczamy na stronie 4-ej.



CZWÓRKA NOWICJUSZEK W. K. W. zwyciężyła podczas niedzielnych regat na Wiśle osady Proсны i Zjednoczenia. Stoją od prawej: Trejczke, Gellówna, trener Budziński, ster. Kuszakiewiczowa, Leszczyńska i Wyszyńska.



NAGROBEK S. P. ALFREDA FREYERA zmarłego bohaterską śmiercią znakomitego biegacza polskiego, ufundowany przez P. Z. L. A. w Tarnobrzegu

### Niedziela w Krakowie

Na starcie dorocznego klasycznego wyścigu Kraków — Katowice — Kraków 160 km. na 110 złożonych stanelo zaledwie 44 zawodników. Przyczyną tego była w pierwszym rzędzie fatalna pogoda, dalej równocześnie zawody w Kielcach i mistrzostwo długiego dystansowego torowe w Kaliszu. Większość zawodników stanowią górnolazacy. Wyścig odbywał się w niezwykle ciężkich warunkach. Trasa wybiła i rozmočila od deszczu powodowała częste upadki kolarzy. Na czoło wysunęła się odrazu piątka Ślązaków z Włokasem, Ligoniem, Dudzikiem i Rosenbergiem, nieco w tyle Daniel I, Duda i Daniel II. Przed Jaworzmem od stawki kolarzy oderwał się Włokas, uzyskawszy około 600 m. przewagi, jednakże Ligoniowi i Danielowi udało się przed Mysłowicami dopaść uciekiniera. Na półmetku w Katowicach rozgorzała ostra walka finiszowa, z której zwycięzko wyszedł Ligoń, bijąc o kolo swego długoletniego rywala Włokasa, Daniela I. Krzysztofczyka i Dudzika. W powrotnej drodze sytuacja niemal bez zmian. Człówka szła razem na „pewniaka” po zwycięstwo. Zwycięzył n finiszu Ligoń w słabym czasie 6:27.

W organizowanych przez O.W.S.K. regatach wzięły udział osady klubów krakowskich, Sokola, A. Z. S. — i Politechnicznego klubu Sportowego. Z Warszawy przyjechała osada Wojskowego klubu Sportów Wodnych. Wilno reprezentował Włokowski i jedynkach.

Na pierwszy plan oddawna oczekiwanej imprezy wyszedł Warszawski W.K.S.W. który dysponując 8 wioślarzami zajął trzy pierwsze miejsca i zdobył 16 żetonów. Osady tego klubu wygrały zdecydowanie wykazując przygotowanie do regat czubo klubom krakowskim. Sokół przedstawił się z najlepszej swej strony w ósemkach, jak również i w czwórkach pań, gdzie zwyciężył w dobrym stylu osadę AZS-u. W biegu jedynek R. Verrey (A. Z. S.) nie miał konkurencji, mimo ambitnej obrony Włokowskiego



DRUŻYNA KOSZYKARZY A. Z. S. POZNAŃ zdobyła powtórnie mistrzostwo, bijąc w finale Polonię (Warszawa).



WICEMISTRZ POLSKI W KOSZYKÓWCE drużyna Polonii (Warszawa): Gregorajtys, Sowiński, Tomczyk, Zgliński, Czyżykowski, Kapalka II





# 20 lat na boisku lekkoatletycznym

## Rzadki jubileusz chor. Adamczaka naszego mistrza i rekordzisty w skoku o tyczce

Cicho, zupełnie niemal bez echa przeszedł jubileusz naszego seniora lekkiej atletyki chor. Stefana Adamczaka, który obchodził on na zawodach Czechosłowacji — Polska w Król. Hucie. Jedyna, króciutka wzmianka, jaka się ukazała w ogóle w polskiej prasie sportowej — znalazła się w „Przebiegach Sportowym” na jutro po zwycięstwie Polski. A przecież kto, jak kto, ale Adamczak zasłużył sobie chyba na to, aby mu poświęcić więcej miejsca. Jubileusz do tego istotnie niezwykły, gdyż aż potrójny: 20-lecie czynnej kariery, 10-lecie startu w mistrzostwach Polski oraz 15-go meczu w barwach reprezentacji Polski.

Takim rekordem nikt w Polsce poszczycić się nie może. A jeśli nadmienimy jeszcze, że seniorek lekkiej atletyki jest Adamczak nie tylko „de nomine” ale i „de facto”, gdyż liczy w chwili obecnej skończonych lat 39 i ani myśli żegnać się ze swoją specjalnością — tyczką — uwytkli to jeszcze wówczas w sąką wartość jubileuszu.

Chor. Adamczak jest przytem skromny do tego stopnia, że aż niechętnie mówi o swoich minionych sukcesach. Poprostu słowo po słowie trzeba wyciągać z Adamczaka, by móc wreszcie uporządkować przebieg jego epizody jego „curriculum vitae” sportowe.

Jego najdroższą przyjaciółką jest i pozostanie „tyczka”, dla niej żył i pracował przez cały minionych 20 lat i choć mu już w 1927 roku prorokowała taka wybitna indywidualność jak Gaspar, ówczesny trener Włochów, że „Adamczak jest dobry, ale wyżej (wówczas na meczu z Italią skoczył 345 cm.) już nie pójdzie”, Adamczak na złość w tym samym jeszcze roku w Jugosławii przeszedł 361, a w roku ubiegłym w Brnie 370 i pół. I zapowiada, że to jeszcze bynajmniej nie ostatnie słowo.

A teraz z takim trudem wydobły od Adamczaka wywiad. Życie sportowe rozpoczyna on w roku 1911 w Bochum w Niemczech, gdzie jest czynnym w tamtejszym Sokole. Uprawia

gimnastykę przyrzadową, a w lekkiej atletyce zaczyna od tyczki. W zawodach bierze udział jako wieloboista. Wojna zastała go w Niemczech. Od roku 1914 do końca wojny służy aktywnie. Jest cztery razy ranny. Do Poznania przybywa w 1919 roku w kwietniu, jako ciężko ranny. Wyleczywszy się z ran, bierze udział w powstaniu wiel-

kopolskim, a następnie pod Lwowem, gdzie zostaje po raz piąty ranny.

Od roku 1920 zaczyna się jego działalność w polskiej lekkiej atletyce. Pierwszy oficjalny występ przypada na mistrzostwach D. O. G. Poznani, na których zdobywa pierwsze miejsce w tyczce wraz ze Stefanem Majtkowskim wynikiem 282. W

mistrzostwach Polski w roku 1921 startuje po raz pierwszy i z pierwszą lokatą, ma 310 cm. W następnych latach na mistrzostwach Polski zawsze jest pierwszy w tyczce. Raz tylko w 26 roku z powodu naderwania sobie ścięgna, oddaje pierwszeństwo lwowiianinowi Rzepce. W roku 1922 bije rekord Czubalskiego 320,5. Ogółem pobit re-

kord w tyczce 15 razy w skali od 321 do 370,5 cm. Najlepsze wyniki miał jednak zawsze zagranicą: w 1927 w Jugosławii 361, w 1929 w Budapeszcie 362 (rekord), w 1930 w Brnie 370,5 (rek.). Nie miał nigdy zagranicą gorszego miejsca niż drugie.

Chłubi się Adamczak, że jest jedynym polskim tyczkarzem i z b. dzielnicę pruskiej, który zdobył

mistrzostwo Polski w dziesięcioboju w roku 1925, również jako pierwszy polski tyczkarz zdobył rekord Polski w lekkiej atletyce. Na Olimpiadzie w 1924 r. był również jedynym polskim tyczkarzem, reprezentującym lekką atletykę. Również jest jedynym z zawodników, który pozostał z pierwszej reprezentacji Polski z roku 1922, wówczas już mając 30 lat ukończonych. W „tabeli” meczów międzypaństwowych prowadzi także Adamczak. Ma ich za sobą pełnych 15. Gdyby Polska nie była zbyt kurtuazyjnie zgodziła się na skreślenie tyczki z programu meczu z Italią, niewątpliwie tyczka Adamczaka w jego 16 meczu międzynarodowym przyczyniłaby się do zwycięstwa Polski nad Włochami. Tych czterech właśnie punktów nam brakowało.

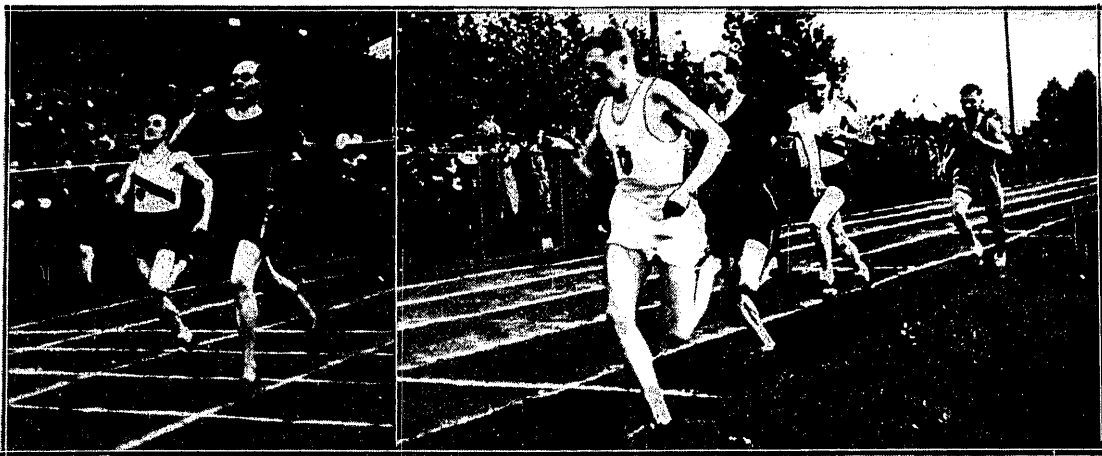
W klubach Adamczak rozmaitych był. Zaczął od Pogoni poznańskiej, następnie należał do „Pentatlonu”, który powstał przy Centralnej Szkole Gimnastyki i Sportów w Poznaniu; po rozwiązaniu tego klubu wstępuje w roku 1924 do AZS (Warszawa), od 30 roku jest w barwach AZS-u poznańskiego. Obecnie wstępuje (czasowo) do Warty i w barwach jej debiutuje na meczu o mistrzostwo drużynowe Polski: AZS (W-wa) — Warta.

Jest on najstarszym czynnym instruktorem wojskowym, pełniąc te funkcje po przeniesieniu się Centr. Szkoły do Warszawy w okręgowym ośrodku w f. w Poznaniu.

W sporcie nie był jednostronny. Uprawiał z powodzeniem piłkę nożną. Był nawet reprezentacyjnym obrońcą Poznania w latach 1921 — 1923, jako gracz silnej wówczas Pogoni poznańskiej. Uprawiał również szermierkę, koszykówkę, ostatnio zaś tenis, a w zimie narty.

Adamczak ma dwu synów, z których starszy 10-letni zdradza już inklinację do sportu. Adamczak zapewnia, że „będą z niego ludzie i oja nie zawstydzą”. Młodszy natomiast niema jeszcze inklinacji, bo liczy dopiero 7 miesięcy!

T. S.



WALKA REWANŻOWA DWU ASÓW BIEŻNI W KRÓLEWSKIEJ HUCIE  
Na lewo: Nurmi przerwie za chwilę pierwszy taśmę, a Kusociński wykona ostatni swój skok i skończy bieg o pierś za wielkim rywalem. Na prawo: Petkiewicz, Nurmi i Kusociński sprawdzają równocześnie tempo biegu na stoperach, ukrytych w dłoni.

## Druga porażka 6-ej rakiety Francji w Polsce

### Maks Stolarow zwycięża w wielkim stylu Landry 6:4, 8:6, 6:1

Ostatni akt trzydniowych walk tenisowych na kortach Legji był godnym zakończeniem wspaniałego turnieju. Stolarow pokonał Landry również bezapelacyjnie jak Tłoczyński w stosunku 6:4, 8:6, 6:1. Szósty gracz Francji wyjechał więc z Polski nie zdobywszy nawet seta.

Mimo powszedniego dnia, mimo że nie było Cochet'a, trybuny Legji zapelnily się szczerze, gdy o godz. 15 na kort weszli Polak i Francuz. Stolarow, pomny odpowiedzialności, ciężkiej na nim jako moralnym pogromcy Cochet'a, spokojny, pełen godności i wiary w swe siły, Francuz wyraźnie zdenerwowany, jakby przeczuwający swą porażkę.

Start Stolarowa jest wprost fantastyczny. To co pokazuje w pierwszym meczu na najwyższym poziomie Piłki wzdłuż linii, crossy, drajwy padając z nieodpartą mocą z matematyczną precyzją u rogach wywołując osłupienie u przeciwnika i na widowni. Jeżeli nawet Landry odbija, to smecz przy siatce kładzie kres walce. Piłka chodzi krótko, najwyższej parę razy. Przepiękny jest zwłaszcza gem czwarty: behend wzdłuż linii i smecz, krótki cross i wyrzucenie z placu Landry znów drajw i smecz. Wszystko udane, dokładne, nieustępliwe.

To też nic dziwnego że Stolarow prowadzi 2:0, przegrywa potem gema wskutek lekkiego zwolnienia tempa i wdania się w walkę pozycyjną, mimo prowadzenia już 40:15, by znów zdobyć dwa następne.

W szóstym gemie mimo serwisu następuje lekkie załamanie u Polaka, która daje double out. Piłka ta była powtórzona na życzenie zupełnie zresztą bezpodstawne. Landry, co wi-

ając w siatkę łatwy serwis Maksa. Pierwszy gem drugiego seta pozwała Maksowi znów olśnić wszystkich wspaniałymi zagraniami. Potem jednak serwis Landry przynosi Francuzowi suchego gema, przyczem raz piłka kapitalnie skrócona przez Polaka, nie przechodzi cudem siatki.

Maks zaczyna grać źle, daje dużo autów, przestaje atakować wdaje się w walkę pozycyjną. Landry prowadzi 3:1, potem Maks zdobywa gema, nie bierze dobrej piłki myśląc że to aut. Przy stanie 5:2, dla Francuza Stolarow opanowuje się jednak

zaczyna grać starannie, nie ryzykuje wiele ale nie pozwala sobie też na żadne błędy. Powoli po nieskończonych wymianach piłek Polak zaczyna odrabiać stracony teren. Tu już chodzi o jego prestiż: nie zrobić gorszego wyniku niż Tłoczyński. Ataki są dokładne i precyzyjne, ale nie silne. Ta meczowa, nerwowa praca trwa do stanu 5:5. Landry nie miał ani jednego setbola.

Potem następuje chwila odprężenia Stolarow za przedko chce skończyć i Landry znów prowadzi 6:5. Setbol Landry od bija na aut. Maleńki aut boczny Stolarowa i znów dius. Za chwilę drugi setbol Francuza, po pięknym slajsie Landry nie odbitym przez Polaka. Potem jednak na stępując dwa auty Landry, smecz Maksa i 6:6.

Teraz Polak nie pozwala się już ponieść nerwom. Mimo wprowadzenia przez Francuza 40:15 doprowadza on do przewagi oddaje jeszcze jedną piłkę dzięki netowi Francuza, ale potem następują dwa świetne miniecia przy siatce i wreszcie Polak prowadzi 7:6.

Predko teraz dochodzimy do setbola dla Stolarowa. Pierwszy idzie w siatkę. Landry nie odbija serwisu Maksa i znów Polak ma przewagę. Landry zdenerwowany daje aut tuż koło nóg Maksa, aut minimalny ale tak wyraźny że Polak nawet nie odbija łatwej piłki. 8:6.

Trzeci set jest formalnością, Landry nie próbuje nawet walczyć, kapituluje zgóry i zdobywa tylko drugiego gema. Przy stanie 5:1, i 40:15 jest pierwszy meczbol, po chwili drugi i trzeci. Maks wszystkie psuje. Świetny drajw daje Polakowi znów okazję do ostatecznego zwycięstwa, Landry ułatwia mu to bije łatwą piłkę na aut.

## 91 mtr. oszczepem oburącz

Nowy rekord polski w rzucie oszczepem oburącz ustanowił w niedzielę w Łodzi Bobiński (ŁKS). Nowy rekord wynosi obecnie 91,31 mtr. i jest lepszy od rekordu Szydłowskiego o 48 cm. Rzut prawa wynosił 55,88 (nowy rekord okręgu łódzkiego, lepszy od ostatniego o 138 cm.), rzut lewa —

35,43. Skok wwyż wygrał Kwaśniewski (ŁKS) — 167,5 cm. W biegu na 5 km. pierwszy był Berłowski (ŁKS) w czasie 17,23,5 przed Polakiem (ŁKS) 17:30 i Ośmielakiem (IKP). W biegu na 1500 mtr. zwyciężył Berłowski (ŁKS) w czasie 4,35 przed Wróblewskim (ŁKS) o 5 mtr. i Polakiem (ŁKS).



DARANYI (WEORY)  
pobit rekord świata w rzucie kulą oburącz, uzyskując wynik 28,67.



STEFAN ADAMCZAK  
weteran lekkiej atletyki polskiej, któremu wielu młodych mogłoby pozazdrościć ambicji i talentu.



BRONISŁAW FREYER  
startuje w maratonie o mistrzostwo Polski w Bydgoszczy jako zdecydowany faworyt.



JAKBY START NA BIEŻNI  
Czterej uczestnicy ostatniego meczu ligowego w Warszawie równocześnie ruszają do piłki, która śmiga gdzieś w górę.



ŁASZEWSKI CZY MAZUR  
Pojedynek napastnika warszawian z bramkarzem ślązaków na meczu Ruch — Polonia powtarzał się często.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska” S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” N r. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.

Filij: Marszałkowska 118. tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje we wtorki czwartki i niedzieli od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI.

Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.